

Jak patrzą na świat Mistrzowie Wojowania

Wizja prawideł
oddziaływania na bieg rzeczy

I

Przeto mistrz wojowania do mistrzostwa swego dochodzi Moc budując, a nie przez rozkazów wydawanie. [...] A kto na Mocy polega, ludzi pcha do walki, aż na podobieństwo bali i kamieni się toczą. Naturą onych nieporuszoność jest, gdy na płaskiej ziemi leżą, pędu zaś na pochyłości nabierają. Kanciaste nieruchomo trwają, a okrągłe w dół się toczą. Z tego mistrza wojowania Moc płynie – do walki ludzi posyłanie podobnym jest toczeniu kamieni krągłych z wysokiej góry. (Sun Zi V. 11–12)

Gdyby usunąć ze starożytnego traktatu *Sztuka wojny* wszystko prócz powyższych słów, niewiele straciłoby to nieśmiertelne dzieło ze swojej użyteczności. Słowa te, tak jak i najśłynniejsza chińska maksyma wojenna „Najlepiej uderzyć na umysł” (chiń. *gong xin wei shang* 攻心為上) w swojej głębszej warstwie oznacza oddziaływanie na kalkulacje zysku, pozycję w społeczności i uniknięcia odpowiedzialności oraz pozostałe parametry motywacji i woli w umyśle obiektu oddziaływania¹.

¹ Piotr Plebaniak, *Chiny. Pulsujący matecznik Cywilizacji*, Chiron, Kraków 2023, s. 250–252.

To prawidło jest dobrze osadzone w naszej kulturze – oswa-
jamy się z nim już w latach szkolnych, poznając dowcip o tym,
jak robi się dzieci. Mianowicie za pomocą pary i elektrycz-
ności. Zamyka się w pokoju parę i wyłącza elektryczność.

W powieści *Pomnik cesarzowej Achai* znajdziemy opis
następującego fortelu:

- *Wczoraj [...] kilkudziesięciu swoim wrogom wysta-
łem krótkie liściki o tej samej treści. Tak żeby ich po-
denerwować przed snem. Żeby im się źle zasypiało.*
- *Co było w tych listach?*
- *Dwa zdania. „Wszystko się wydało. Ucieczka
wskazana natychmiast!” [...]*
- *Zawsze lubieś durne dowcipy.*
- *Nie takie durne! – Rand zaczął się śmiać. – Czte-
rech adresatów zniknęło dzisiejszej nocy. Pewnie
gdzieś uciekają!*²

Równą przebiegłością posługiwał się jeden z bohaterów
trylogii husyckiej Andrzeja Sapkowskiego:

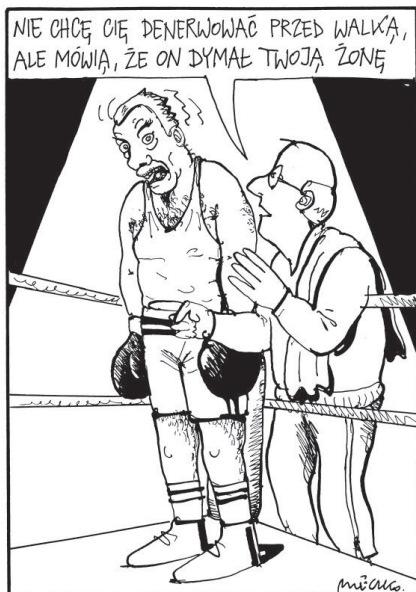
*Kamienne kule z gwizdem poleciały ku miastu,
wałąc w mury i budynki. Reynevan widział, w co
trafiły pociski, wiedział, w co celowano. Ostrzałowi
poddawano Wieżę Dziobową i basztę nad Bramą
Świdnicką, główne bastiony obrony od południa
i wschodu, jak również bogate kamienice w rynku
i kościół farny. Jan Kralovec z Hradku był doświad-
czonym dowódcą, wiedział, komu dokuczać i czyj
majątek niszczyć. O tym, jak długo miasto się
broniło, decydowały zwykle nastroje wśród patry-
cjatu i kleru*³.

Jeszcze inny przykład: dbający o bezpieczeństwo klien-
tów właściciel stadniny może pilnować, aby zwłaszcza
początkujący jeźdźcy nie dostawali koni, które jadły owies –

² Andrzej Ziemiański, *Pomnik cesarzowej Achai*, t. IV, Lublin 2014, r. 2.

³ Andrzej Sapkowski, *Lux perpetua*, Warszawa 2006, r. 1.

ta wysokoenergetyczna pasza sprawia, że konie stają się bardziej rozbrykane, a więc niebezpieczne. Na marginesie, konie to zwierzęta zadziwiająco bystre, a przy tym równie złośliwe. Dlatego warto przed przejażdżką pokazać wierzchowcowi jabłko i schować je do kieszeni – będzie nagrodą za szczęśliwie (tj. bez otwartych złamań u jeźdźca) zakończoną współpracę.



Rys. Andrzej Mleczko

Dobrze całą sprawę obrazuje amerykański dowcip o tym, ilu psychoanalityków potrzeba, by zmienić żarówkę. Jednego, ale żarówka musi sama chcieć się zmienić. Mistrz Wojowania dostraja się do sytuacji, do motywacji i pragnień ludzi. To dzięki temu potrafi oddziaływać na świat z wymykającą się potocznej percepcji skutecznością.

Finezyjny i zarazem mistrzowski przykład takiej sytuacji widzimy w filmie *Hyena Road* (2015, reż. Paul Gross). Kanadyjski generał zarządza budową tytułowej szosy przez pustkowiec Afganistanu. Sukcesowi przedsięwzięcia prze-

szkadza lokalny watażka, który pracuje i dla Kanadyjczyków, i dla talibów... i dla CIA. Generał wydaje nieformalny rozkaz odstrzelenia problematycznej osoby „dowolnym sposobem”. Z uwagi na konieczność oszukania CIA, co rozumie się bez słów, realizujący intrygę oficer dostraja się z planem do pasztuńskiej obyczajowości zemsty klanowej. W kulminacyjnym momencie krzyczy on przez radio do snajpera, aby powstrzymać oddanie strzału. Jednak procedury operacyjne sprawiają, że rozkaz jest nieważny. Niewygodny watażka ginie, a odpowiedzialność spada na niefortunne okoliczności: niski status informacyjny snajpera „niefortunnie” (ręką Mistrza) zapętłony z konfliktem procedur. Aha, przy okazji wszystkie uwikłane w rozgrywkę marionetki, w tym i snajper, tracą życie. Obserwując podobne spiski, wspomnijmy słowa bohaterki powieści *Diuna*:

*Plany w środku planów wewnątrz planów w planach.
[...] Czy obecnie staliśmy się częścią planu kogoś
innego?*

„Najlepszym powodować umysłem przeciwnika”

To słynne przysłowie znane jest wszystkim Chińczykom – i dzieciom, i dorosłym. Nie tylko zresztą Chińczykom. Doktor Watson, bohater i zarazem narrator opowieści o Sherlocku Holmesie, chce zatrzymać nawałę niewygodnych pytań o śledztwo w sprawie psa Baskervillów. Niewygodne pytania zadaje entuzjasta antropologii. Watson tak kieruje tokiem konwersacji:

Zapytałem go podstępnie, do jakiego typu należy czaszka pana Franklanda; dzięki temu, do końca naszej wycieczki nie słyszałem o niczym innym, tylko o kranilogii. Nie darmo tyle lat przebywam w towarzystwie Sherlocka Holmesa⁴.

⁴ Arthur Conan Doyle, *Pies Baskerville’ów*, tłum. Eugenia Żmijewska (1902). Tekst dostępny na <https://wolnelektury.pl/>, [dostęp: 2021.02.28].

Dalece bardziej makiaweliczną naturę mają przemyslenia bohatera powieści Gordona R. Dicksona:

Głęboko we wnętrzu każdej inteligentnej istoty żywej kryją się sprawy zbyt wielkie, zbyt utajone lub zbyt okropne, by o nie pytać. Takie, jak wiara, miłość, nienawiść i wina. Za każdym razem potrzebowałem jedynie wydobyć te sprawy na światło dzienne i zakotwiczyć argumentację przydatną do zdobycia poszukiwanej odpowiedzi na jednym z owych głębinowych obrazów psychiki ludzkiej, których nie można się wyprzeć nawet przed sobą samym. Chcąc zaprzeczyć słuszności mego stanowiska, człowiek musiałby się najpierw wyprzeć głęboko ukrytej integralnej części swej własnej osoby⁵.

Mistrz Wojowania dowodzący wojskiem nie rozkazuje. Nie zawoła do podkomendnych: „żołnierze, macie się bić do ostatniej kropli krwi”. Mistrz ustawi żołnierzy w miejscu, z którego nie ma drogi ucieczki, w którym albo zginą, albo – opanowani bitewnym szałem i desperacją – zwyciężą. Sun Zi nazywa taki akt stawianiem żołnierzy na ziemi śmierci. W naszej kulturze mówimy o „stawianiu kogoś pod ścianą”, „paleniu za sobą mostów” lub uciekamy się do innych metafor, przywoływanych lub tworzonych zależnie od okoliczności.

Wszystkie przykłady powyżej mają jedną cechę wspólną. Ludzie będący przedmiotem oddziaływania Mistrza robią to, czego logika sytuacji lub ich „własna” kalkulacja zysków i strat od nich wymaga... bez rozkazu, bez perswazji, bez zapłaty, bez refleksji. Ale za to niepowstrzymanie niczym krągłe bale i kamienie toczące się z hurgotem w dół stromego zbocza.

⁵ Gordon R. Dickson, *Żołnierzu, nie pytaj*, Warszawa 1992, r. 8.

Czy można odkryć oddziaływanie Mistrza?

*Kiedy Bóg wyznacza jakiejś istocie miejsce śmierci,
sprawia On, by potrzeby ją w owe miejsce przywiodły.*

Frank Herbert, *Diuna*

Temat
1.2

Istnieje jeden sposób. Oddziaływanie nastąpiło, jeśli ktoś nagle w wyniku rozwijającej się dynamicznie sytuacji sam robi to, co w innych okolicznościach byłoby dla niego nieprawdopodobne lub nie do pomyślenia.

„Jak sprawić, żeby załoga okrętu sama chciała go opuścić?”, zastanawia się Jack Ryan, bohater filmu *Polowanie na Czerwony Październik*. Po chwili stawia pytanie nieco inaczej: „Muszą sami chcieć zejść z pokładu. [...] Jak sprawić, aby załoga sama chciała opuścić atomowy okręt...” – i nagle objawia mu się oczywista odpowiedź. Umiejętność przebudowania własnej mapy mentalnej, zdolność „wejścia w buty” przeciwnika, zadania właściwego pytania... to często klucz do poznania odpowiedzi. I rozbijającą niepozorna tajemnica osiągnięcia mistrzostwa w oddziaływaniu na umysły.

Siła sprawcza Mistrzów Wojowania pozostaje niepostrzeżona. Działają oni poza zasięgiem percepcji. Dla przedmiotów ich oddziaływania sam fakt tego, że są manipulowane, może być trudny do przyswojenia. We współczesnych tzw. zmaganiach informacyjnych (wojnach nieliniowych, wojnach duchowych; s. 634) ukrywanie własnych oddziaływań i minimalizacja użycia siły zbrojnej to nie tylko elegancja czy efektywność. To szereg korzyści: brak odpowiedzialności historycznej, uniknięcie ewentualnych przyszłych odszkodowań za zniszczenia wojenne, ukrycie istnienia konfliktu (wszczęcia „wojny”). Pisz Mistrz Sun:

*Ten, którego w dawnych wiekach Mistrzem
Wojowania zwali, niepostrzeżenie zwyciężał. Stąd
zwycięstwa jego, przez postronnych nienależycie*

cenione, ani mu sławę wodza wielkiego przynosiły,
ani chwataę za czyny niezłomne. (Sun Zi IV. 8–9)

Dlatego właśnie poetyckie, ale niezwykle trafne określenie Mistrzów Wojowania to „tkacze iluzji”. To nawiązanie do tytułu powieści fantasy Ewy Białołęckiej naprowadza nas na wątek magii. Otóż operowanie *Mocą*, będące w dyspozycji Mistrzów Wojowania, okazuje się, mówiąc żartobliwie, jedyną magią, która działa. A przedmiotem, na który działa nadzwyczaj skutecznie, jest ludzki umysł.

Za dobrą wizję na zakończenie niech nam posłuży epizod z powieści *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza. Pan Zagłoba i Helena Kurcewiczówna uciekają przed ludźmi Bohuna. Bohunowi semeni dościgają zbiegów na przeprawie promowej i rzucają się w pław... by zginąć z rąk swoich krajan, których Zagłoba, niezrównany tkacz iluzji, pożyczył sobie (to nawiązanie do „fortelu pożyczonego miecza” z 36 *forteli*) dzięki umiejętności, na którą w języku angielskim jest wyjątkowo trafne sformułowanie *he can generate options on the spot*⁶:

– Ditki! To Kozacy Wiśniowieckiego! O, dla Boga i Świętej-Przeczystej! Prędzaj do brzegu! Już my tamtych, co zostali, odżatujemy, a porąbać prom, bo inaczej pohybel nam wszystkim!

– Prędzaj, prędzaj, porąbać prom — wołali inni. Zrobił się krzyk, wśród którego nie było słycać nawoływań od strony Prochorówki. [...] jedni nie zdążyli jeszcze wysiąść, gdy drudzy rwali już burty promu, bili siekierami w dno. [...] przestrach zaś dodawał sity burzącym.

A przez ten czas pan Zagłoba krzyczał:

– Rąb, tłucz, rwij, pal!... Ratuń się! Jarema idzie!
Jarema idzie!⁷

⁶ Ang. potrafi stwarzać opcje [działania] na poczekaniu. Podłapane w filmie o przygodach Jasona Bourne’a.

⁷ Henryk Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem*, Warszawa 2018, r. XXI.

II

Jak rozmawiają ze sobą Mistrzowie Wojowania

Nie rozmawiają – nie muszą. Walcząc i współpracując obaj dostrzegają kształt geografii przestrzeni decyzyjnej i wiedzą, które zdarzenia muszą zajść. Fikcyjny przykład ich interakcji pochodzi z powieści *Echopraksja* Petera Watts. Naukowcy powołują do życia i izolują w paranoicznym rygorze bezpieczeństwa dwie istoty, zwane wampirami. Istoty te dysponują tak szatańską inteligencją, że mimo całkowitej separacji, są w stanie skoordynować i skutecznie współrealizować plan ucieczki. Sekretom ich sukcesu było wydedukowanie faktu przetrzymywania drugiego osobnika w tym samym kompleksie więziennym, wykrycie optymalnych warunków ucieczki i skoordynowanie jej bez potrzeby komunikacji. Ogólnie, to zdolność modelowania stanu rzeczy – dokładnie tak, jak mówił o takiej zdolności Michio Kaku (patrz s. 5).

Przykładem bardziej realnym (możliwym do wyobrażenia), ale wciąż fikcyjnym jest przebieg mistrzowsko skomponowanej intrygi zaprezentowanej w filmie *Polowanie na Czerwony Październik* (1985, reż. John McTiernan). UWAGA, DALEJ ZDRADZAM TREŚĆ FABUŁY!

Uciekający na stronę przeciwnika dowódca sowieckiego atomowego okrętu podwodnego listownie powiadamia swojego dowódcę o zamiarze zdrady.

Pozornie jest to przejaw lekkomyślnego ryzykanctwa. Ale w biegu akcji dowiadujemy się, że celowo wywołany pościg i próba zatopienia uciekiniera jest jedyną drogą do sukcesu. To sposób nawiązania niezbędnej „komunikacji” z przeciwnikiem – decydentami floty i wywiadu Stanów Zjednoczonych.

Mistrz po stronie amerykańskiej odczytuje „geografię decyzyjną” sytuacji i konieczność upewnienia władz

sowieckich w przekonaniu, że okręt został nie przejęty, a całkowicie zniszczony. Częścią intrygi było sprawienie, by załoga sama chciała opuścić okręt (zainscenizowano uszkodzenie reaktora, patrz s. 87). Gdy na koniec obaj Mistrzowie spotykają się twarzą w twarz, ten rosyjski pyta: „Skąd pan wiedział, że awaria reaktora była mistyfikacją [na użytek załogi]?” „Odgadłem. Ale to wydawało się logiczne”.

Jeszcze inny przykład z literatury, z *Potopu*. Czarniecki, dowódca natchniony i Mistrz Wojowania, przerywa relację Charłampa z tego, jak uwięziona w widłach Wisły i Sanu armia szwedzka stosuje fortel, by uciec z potrzasku:

– Tymczasem most był pozór, a przeszli poniżej przez inny i z boku was zaszli? – przerwał Czarniecki.

Charłamp wytrzeszczył oczy, otworzył usta, przez chwilę milczał zdumiony, na koniec rzekł:

– To wasza dostojność miała już relację?

– Nie ma co! – szepnęła Zagłoba – co wojny tyczy, nasz dziad w lot zgadnie, jakoby właśnie patrzył na sprawę!⁸

I tak właśnie dwaj Mistrzowie rozmawiają ze sobą. Obserwują sytuację i wyczuwają oddziaływanie innych Mistrzów. Dostrzegają wzorzec utkany z ich aktów woli i oscylujących zjawisk świata. Dostrajają się do „kształtu” tej przestrzeni, snują w niej swoje intrygi... i „bez wychodzenia z domu, poznają cały świat”, jak głosi jedna z natchnionych maksym *Księgi Dao i De*.

We wprowadzeniu opisałem historię koncepcji misji Voyager. Planiści misji w NASA rozumieli prawa natury, potrafili przewidzieć przyszły stan rzeczy. Wykorzystali pojawiającą się na mgnienie okazję do działania... i zrealizowali idealny wręcz przykład zastosowania *wuwei*, chińskiej doktryny dostrojenia się z działaniem do Dao, mistycznej

⁸ Henryk Sienkiewicz, *Potop*, tom III, r. 10.

siły rządzącej wszystkim tym, co się zdarza. Wizjoner-
-astronom patrzący na „teraz” widzi „to, co będzie”.
Widzi krążące wokół słońca studnie grawitacyjne planet
i minimalnym wydatkiem paliwa realizuje to, co w innych
okolicznościach pożarłoby jego całe gigatony lub było
po prostu niemożliwe.

Mistrzowie Wojowania czują swoim umysłem topografię
pola walki i dostrajają się do zjawisk i zdarzeń tak, jak zrobili
to spryciarze w NASA i JPL.

III

*Zastanówcie się nad faktem, że głuchy nie słyszy.
A zatem jaka to głuchota jest udziałem nas wszyst-
kich? Jakich brakuje nam zmysłów, że nie widzimy
i nie słyszymy innego świata, który nas otacza.⁹*

Frank Herbert, Diuna

Przebudzenie Mistrza Wojowania

Aby ujarzmić siły, których synergiczne działanie stwarza
Moc, należy przebudować swój własny sposób postrzegania
świata. Aby zneutralizować oddziaływanie przeciwnika,
należy pozbawić go zdolności pozyskiwania świadomości
sytuacyjnej. Ale niezbędna jest też wizja i wola działania:

*Nagle uświadomiłem sobie, że nie jestem tyl-
ko igraszką tej bitwy. Byłem czymś więcej – siłą,
która może wziąć udział w walce, ewentualnym
panem przebiegu jej działań. Wówczas po raz
pierwszy ująłem w dłoń najbliższe błyskawice
jąłem próbować wprawiać je w ruch, obracać
i kierować ich poruszeniami, naginając je do mych
własnych celów i pragnień.*

⁹ Frank Herbert, *Diuna*, przeł. Marek Marszał, Warszawa 1986, r. 5.

Mimo to rzucało mną wciąż jak piłką na odległości nie dające się przewidzieć. Lecz nie byłem już statkiem bezwolnie miotanym po targanym sztormem morzu, raczej statkiem płynącym ostro pod wiatr, wykorzystującym jego siłę do halsowania. I w tej właśnie chwili ogarnęło mnie poczucie potęgi i mocy. Gdyż błyskawice były postuszne moim dłoniom, a ich bezwładny przedtem ruch uktadał się zgodnie z moją wolą. Przenikało mnie owo nie dające się opisać poczucie zawartej we mnie nieujarzmionej sity. [...]

Dopiero wtedy uświadomiłem sobie wreszcie istnienie innych, podobnych mi ludzi. Tak samo jak ja byli jeźdźcami i Mistrzami. Oni także jeździli na burzy, którą stanowiła pozostała część walczącej masy ludzkości. W jednej sekundzie znajdowaliśmy się w tym samym miejscu, w następnej rozdzielaty nas niezmierzone eony. Ale widziałem ich. I oni mnie widzieli. I stałem się świadomy faktu, że wołają do mnie, wzywając, bym nie walczył sam na własną rękę, lecz potoczył się z nimi we wspólnym wysiłku doprowadzenia bitwy do jakiegoś przyszłego rozstrzygnięcia i do uporządkowania chaosu¹⁰.

Mistrzowie oddziaływań nie widzą „naszych” i „tamtych”. Oni widzą: „ktoś generuje siłę X, która podlega jego woli i jest w stanie oddziaływać tak a tak na siły, które generuję ja sam”. Mistrz Wojowania wyczekuje też na stosowną chwilę, w której oscylacje rozmaitych parametrów decydujących o sile własnej i przeciwników w bardzo krótkim momencie, niczym w potrząsanym wciąż kalejdoskopie, ułożą się we właściwej konfiguracji. Gdy ta plątanina cech środowiska działania i możliwości walczących znajdzie się w najbardziej optymalnym momencie – Mistrz uderza.

¹⁰ Gordon R. Dickson, op. cit., r. 3.

Budowanie *Mocy* w przypadku państw i imperiów to zdolność rządzenia zgodnego z Dao (Drogą, Zasadą Wszechrzeczy). W starożytnych traktatach słowo *dao* pojawia się właśnie w tym znaczeniu. Na samym początku *Sztuki wojny* czytamy:

Droga [Dao] sprawia, iż tego samego lud pragnie, co jego władca, przez co choćby na śmierć iść z nim jest gotów; u jego boku żyć podobnie chce i za tą sprawą niebezpieczeństw choćby największych się nie boi. (Sun Zi 1.4)

Temat
1.2

Wojskową realizacją powyższej zasady jest relacja wodza z podkomendnymi zbudowana wedle słynnej, błędnie przypisywanej Napoleonowi maksymy, której jedna z licznych wersji brzmi: „Siła moralna bardziej niż liczba decyduje o zwycięstwie”. Napoleona jego podkomendni nazywali familiarnie „kapralkiem” (oryg. *petit caporal*), a on ich – przynajmniej w filmie *Waterloo* (1970, reż. Siergiej Bondarчук) – swoimi dziećmi.

Przykładu na poczucie kroczenia wspólną drogą ku świetlanemu przeznaczeniu dostarcza powieść *Diuna* Franka Herberta. W fascynującej grze o władzę i przetrwanie dwa rody stosują całkowicie odmienne „filozofie”. Baron Harkonnen rządzi terrorem, a poddanych utrzymuje w posłuszeństwie uciskiem i okrucieństwem. Jego arcyprzeciwnicy, ród Atrydów, posługują się miłosierdziem¹¹. Zdobywają serca

¹¹ Chiński kod kulturowy niesie w sobie słynną konfucjańską maksymę „Miłosierny jest niezwykły”, która naucza, że o ile władca będzie miłował swoich poddanych, zapoczentuje to nieuniknionym wzrostem potęgi państwa, w którego granice ściągać będzie poniewierany w ościennych władztwach pracowity lud. Patrz anegdota o tyranie straszniejszym od tygrysa ludojada, od którego straszniejszym jest despotyczny władca. (*Chiny. Pulsujący matecznik cywilizacji*, s. 224). Identyczną mądrość wyprodukowała cywilizacja indyjska. Mędrzec Kautilja w traktacie *Sztuka władzy* pisał: „Król słaby w rządach powinien dążyć do zapewnienia swoim poddanym dobrobytu. Siła pochodzi od jego ludzi, którzy są źródłem wszelkiej potęgi”. Krzysztof Mroziewicz, *Indie. Sztuka władzy*, Poznań 2017, s. 223–225.

i posłuszeństwo poddanych przez praktykowanie szacunku dla ich znojnego życia:

Tego księcia bardziej obchodzili ludzie niż przyprawa. Zaryzykował życiem własnym i życiem własnego syna dla ratowania ludzi. Machnął ręką na stratę gąsienika. Zagrożenie życia ludzi wprawilo go we wściekłość. Takiemu przywódcy jest się wiernym na śmierć. Trudno go pobić. Wbrew własnej woli i wszystkim poprzednim osądom Kynes przyznał się przed sobą: Podoba mi się ten książę¹².

Uczynom postaci fikcyjnych odpowiada echem głos wydarzeń starożytnych Chin. W traktacie *Trzy strategie Huan Shigonga* czytamy:

W starożytności raz zdarzyło się, że waleczny wódz obdarowany został dzbanem wina przedniego. Wódz ów dzbana zawartość do rzeki wylał i pospołu z żołnierzami swymi wodę z niej dłońmi czerpał. Dzban wina smaku wody w rzece zmienić nie zdołał, lecz w oficerów i żołnierzy duch walki wstąpił tak wielki, że na śmierć z nim gotowi iść byli.

I w światach fikcyjnych, i w prawdziwym gra toczy się o wiernych zwolenników, ale przede wszystkim o przeciągnięcie na swoją stronę niezdecydowanych czy postronnych albo – ujmując rzecz z nietypowej perspektywy – tych, których decyzja jest podatna na zmiany... nieprzewidywalna, trudna do skalkulowania¹³.

¹² Frank Herbert, op. cit., s. 141. Podkreślone zdanie w oryginale to: *A leader such as that would command fanatic loyalty.*

¹³ Na fascynujący fakt dotyczący percepcji tej prawidłowości natknąłem się, szukając definicji angielskiej frazy ‘swing vote’. Znamy ją z obserwacji wyników wyborczych w USA: kluczowe dla zwycięstwa są tzw. ‘swing states’, w których zwycięzca zgarnia wszystko, o czym decyduje często minimalna przewaga. *Swing* to dosł. ‘huścić, bujać; huśtawka’. Inna nazwa to ‘stany pola bitwy’ (ang. *battleground states*). „*Swing voters*” to ci wyborcy, którzy podejmują decyzje

Budowanie Mocy to zdolność kształtowania percepcji całych grup ludzi. Powodowanie zaś masami to sztuka i nauka, czego rozliczne przykłady pojawiają się wokół nas na co dzień. Wręcz wybitnie wysoko merytorycznie stoi tu książka *Dezinformacja – oręż wojny*¹⁴, której najważniejszy wywód zaprezentowałem w *36 fortelach*. Z tych „źródeł naszej percepcji świata” dowiemy się, że w powodowaniu masami pierwszym z dwóch filarów „jedności narodowej” (nawiązuję tu do *Trzy strategie...*, I.4) jest stworzenie wspólnego mitu, poczucia tego, że wszyscy dążą jedną drogą do zbudowania wspólnej, wspaniałej i dumnej przyszłości.

To ta percepcja jedności stanowi dla przeciwnika podstawowy cel ataku. Tę cechę społeczności – jak widać, mało intuicyjną, bo ciągle o niej zapominamy – można nazwać zdolnością do osiągnięcia kolektywnych celów i zdolnością jednostek do poświęcania dobra prywatnego dla dobra grupy, z którą się identyfikują i z której czerpią wizję świata determinującą ich tożsamość.

Ten, kto chce powołać tysiącletnie imperium, kto chce zbudować poczucie jedności celu, wspólnoty losu, ten, kto ze zrębków zbiorowej pamięci chce utkać mit mobilizujący lub mit założycielski, musi tę siłę stworzyć niczym natchniony kompozytor. Musi posługiwać się hasłami takimi jak „jeden naród, jedna rzesza, jeden wódz” (niem. *Ein Volk, ein Reich, ein Führer*) albo „Nie masz Żyda ani Greka; nie masz niewolnika ani wolnego; nie masz

m.in. analizując programy wyborcze i często ich zachowanie potrafi przechylić szalę zwycięstwa. Na wyborcę głosującego zawsze na swoich mamy w języku polskim określenie „żelazny elektorat”, uwikłany w hierarchie prestiżu i słuszności moralnej. Otóż słownik kontekstowy przekłada „swing vote” na „głos decydujący”. W punkt! <https://context.reverso.net/>

¹⁴ Vladimir Volkoff, *Dezinformacja – oręż wojny*, Komorów 1999, s. 28–35. W książce *36 forteli* na s. 387–394.

mężczyzny i niewiasty; albowiem wszyscy wy jednym jesteście w Chrystusie Jezusie”¹⁵.

Zestawienie może perfidne, ale wyjątkowo trafne. Przemawia do wyobraźni tego, kto chce w galimatiasie dezinformacji i złudzeń spostrzegać wzorce i prawidłowości – ukryte... a może zupełnie jawne. Przemawia do tego, kto chce przestać być ślepcem z passusu z *Diuny* otwierającego ten tekst.

Powyższe rozważania prowadzą się do jednej konkluzji. To nie wiara przenosi góry. Robi to *Moc*. *Moc*, o której pisał starożytny Mistrz Wojowania. *Moc* generowana „pochyłościami” (geografią) ludzkiej natury. Gdy odpowiednio reżyserować sytuację, ta *Moc* zdolna jest przenosić góry. A to tym magicznym sposobem, że te góry przenoszą się same. □

Porady praktyczne, spostreżenia i przykłady

A. „Pożyczyć wschodni wiatr”

Najważniejszym przymiotem Świętych Mężów jest to, że działając na zasadzie ekonomii wysiłku, potrafią wpływać na istniejące tendencje, zamiast tworzyć je od zera. Chińczycy mają przysłowie, które opisuje takie działanie: „Pożyczyć wschodni wiatr”. Nawiązuje ono do kluczowego posunięcia w czasie bitwy przy Czerwonych Klifach stoczonej na przełomie 208 i 209 roku. Stawką w tej bitwie była szansa utrzymania integralności politycznej rozpadającego się imperium dynastii Han.

¹⁵ Biblia Gdańska, Gal 3:28. Wspólnotę jedności celu, która w literaturze naukowej zwie się spójnością społeczną (ang. *social coherence*) lub *asabijja* (ar.). Da się ją opisać dwoma wspomnianymi już parametrami: 1) zdolnością jednostek do poświęcania dobra osobistego na rzecz dobra grupowego oraz 2) zdolnością postrzegania i realizowania kolektywnych celów. Patrz s. 427.

W czasie kulminacji zmagania flota jednego z oponentów, zakotwiczona w zatoce rzeki Jangcy, była osłonięta ukształtowaniem linii brzegowej od wiatru, który dawał szansę podpalenia floty, na której skoszarowano armię pieszą.

Decydent nie wiedział jednak, że w rejonie, do którego przybył, o ściśle określonej porze roku z dnia na dzień wiatry zasadniczo zmieniają kierunek, umożliwiając atak ognio-
wy, czyli puszczenie z wiatrem tzw. branderów mających podpalić flotę spiętych ze sobą łańcuchami okrętów. Słynny strateg Zhuge Liang wiedział o nadchodzącej okazji: doprowadził do spektakularnego zniszczenia floty adversarza, co uwieczniono w spiżowym powiedzeniu: „Wszystko już gotowe, teraz wystarczy czekać na wschodni wiatr”.

B. Najlepsza dźwignia oddziaływania: kalkulacja, motywacja i samoocena

Porada dla mężczyzn: W restauracji powiedz swojej dziewczynie/żonie, że przytyła. Wtedy zamówi coś mniejszego, a ty zapłacisz mniej.

Powyższy internetowy żart uzupełniony jest przez autentyczne wydarzenie z Hollywood z 2021 roku. W czasie sprzeczki z nagrywającym ją aktywistą, samozwańcym tzw. audytorem, stróż prawa włączył odtwarzanie piosenki w swoim telefonie. W tym momencie transmisja na żywo w YouTube mogła być przerwana przez algorytm – z uwagi na naruszenie praw autorskich do utworu. Kalkulacja aktywisty wywołania porządnej draki została dodatkowo popsuta przez trudne do skalkulowania ryzyko usunięcia lub zawieszenia konta w portalu społecznościowym, na którym aktywista uciułał dziesiątki tysięcy śledzących go „wyznawców”. ■